

Autoreferat

Imię i nazwisko: Beata Spieralska-Kasprzyk

Wykształcenie, posiadane dyplomy

1990-1992 studia magisterskie w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

1992-1998 studia magisterskie na kierunku filologia klasyczna na Uniwersytecie Paris IV w Paryżu.

1996 uzyskanie stopnia magistra filologii klasycznej na uniwersytecie Paris IV w Paryżu.

1998 uzyskanie dyplom *Diplôme d'Études Approfondies* na uniwersytecie Paris IV w Paryżu.

1999-2004 studia doktoranckie w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

2001-2006 studia magisterskie na kierunku filologia romańska na Wydziale Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego

2004 uzyskanie stopnia doktora nauk humanistycznych na podstawie pracy *Dotyk w poematach Homera i tragedii greckiej. Analiza środków leksykalnych i znaczenia kulturowego*.

2006 uzyskanie stopnia magistra filologii romańskiej na Uniwersytecie Warszawskim.

Dotychczasowe zatrudnienie w jednostkach naukowych

2004-2008 zatrudnienie na stanowisku adiunkta w Instytucie Historycznym na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

2008-2016 zatrudnienie na stanowisku adiunkta na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW.

Wskazanie osiągnięcia wynikającego z art. 16 ust. 2 ustawy

Monografia: *Summae Romanorum barbariei signum. Étude linguistique sur la Chronique de Benoît de Saint André*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016. Recenzje wydawnicze: prof. Mieczysław Mejer i prof. Mikołaj Szymański.

Praca poświęcona jest analizie językoznawczej bardzo szczególnego tekstu, jakim jest *Kronika Benedykta*, mnicha z klasztoru św. Andrzeja na górze Soracte. Tekst ten, który zachował się w jedynym rękopisie, przechowywanym w Bibliotece Watykańskiej (sygnatura Chig.F.IV.75), jest dziełem nieznanego nam bliżej mnicha, napisanym pod koniec X wieku.

Wzbudził on moje zainteresowanie ze względów językowych. To prawda, że historyczna wartość zabytku, jakim jest *Kronika Benedykta*, jest z pewnością nie do pominięcia, ale jako świadectwo języka jest on szczególnie frapujący. W czasie studiów filologii klasycznej zainteresowało mnie językoznawstwo i tej dziedzinie poświęciłam większość moich badań. Spośród wielu różnych nurtów w niej obecnych, zajmuje mnie głównie językoznawstwo diachroniczne. *Kronika Benedykta* jest jednym z takich tekstów, które świetnie się nadają do analizy diachronicznej, gdyż jest zapisem stanu języka mało znanego, sytuującego się na pograniczu łaciny i starowłoskiego. Co więcej, jej autor (lub autorzy) nie opanował w pełni zasad klasycznego języka pisanego. Dlatego też, oprócz zastosowania narzędzi specyficznie językoznawczych, konieczna jest również analiza biorąca pod uwagę zasady krytyki tekstu, wiedzę paleograficzną, a nawet kodykologiczną. Trzeba też zaznaczyć, że podejście diachroniczne nie wyklucza synchronicznego. Oprócz konfrontowania danych językowych z *Kroniki* z regułami klasycznej łaciny, warto również zbadać je przy pomocy narzędzi stosowanych w ramach innych nurtów językoznawstwa, takich jak strukturalizm czy typologia języków.

Kronika napisana została po łacinie, ale pełna jest form, które najprościej nazwać po prostu błędnymi. Dziewiętnastowieczny wydawca tego tekstu, G. Pertz, określił go we wstępie jako "znak największego barbarzyństwa Rzymian tamtej epoki". Taka wartościująca opinia nie przybliżyła nas jednak do zrozumienia sytuacji językowej, w której *Kronika Benedykta* powstała. Treść tekstu wskazuje, że jest on owocem ambitnego zamysłu.

Mieszkający w klasztorze św. Andrzeja zakonnicy najwyraźniej chcieli uwiecznić go w pamięci potomnych, oraz podkreślić jego zasługi i rolę w historii Italii. W tym kontekście dziwić może poślednia jakość wykonania w zestawieniu z doniosłością założeń. Czy tak poważnego dzieła nie należało raczej powierzyć twórcy, który byłby w stanie napisać je bezbłędną łaciną? Tak zadane pytanie dowodzi jednak pewnej anachroniczności. Wydaje się, że oczywista dla nas kategoria normy językowej nie była oczywista dla zakonników w Italii X wieku. Ludzie ci mówili językiem, który z pewnością odbiegał od łaciny używanej w czasach wczesnego, a nawet późnego Cesarstwa Rzymskiego. Uznanie go jeszcze za formę łaciny bądź już za wczesną formę proto-włoskiego jest oczywiście kwestią umowną. Pisać natomiast ówczesni mnisi uczyli się po łacinie, ale ich edukacja opierała się w większym stopniu, jak się wydaje, na zapamiętywaniu i recytowaniu form fleksyjnych niż na intensywnym obcowaniu z tekstami. Gdy zaś już brali do ręki teksty, niekoniecznie były to dzieła Cyserona i innych autorów z epoki klasycznej. Częściej sięgali po autorów chrześcijańskich i łacińskie przekłady Biblii. Co więcej, słowo pisane, z którym mieli do czynienia, miało postać rękopisów kopiowanych przez mnichów prezentujących niekiedy podobny poziom wykształcenia. Ówczesni zakonnicy, zwłaszcza w krajach romańskojęzycznych, mieli więc małe szanse rozwinąć zmysł krytyczny w odniesieniu do pisanych form łaciny, z którymi się stykali. Podobieństwo do własnego języka mówionego było dodatkowym czynnikiem sprzyjającym pomyłkom w piśmie. Z tego właśnie powodu italscy mnisi znajdowali się w innej sytuacji niż ich współbracia na Wyspach Brytyjskich. Znani z wysokiej jakości produkcji piśmiennej mnisi iroszkoccy uczyli się łaciny jako języka zupełnie obcego, przez co traktowali ją z najwyższą ostrożnością. Dla mieszkańców Italii w X wieku łacina pozostawała w podobnej relacji do ich ojczystej mowy, jak forma pisana do formy mówionej tego samego języka. Z tego też powodu problem poprawności językowej mógł się pomysłodawcom *Kroniki* nie wydawać kluczowy.

Nie zmienia to też w niczym faktu, że *Kronika Benedykta* jawi się jako przedsięwzięcie ambitne, którego realizacji poświęcono niemało trudu. Jej autor postanowił przedstawić dzieje swojego klasztoru na tle ważnych historycznych wydarzeń, i w tym celu posłużył się kilkunastoma dziełami historiograficznymi, z których obszerne fragmenty skopiował. Jest zatem *Kronika* swoistą kompilacją, zwłaszcza w pierwszej części, w której od jej autora pochodzą tylko drobne ustępy, mające posłużyć jako rodzaj spoiwa łączącego cytowane teksty. Dziełami, do których sięgnął kronikarz, tworząc tę część utworu, są między innymi: *Dialogi* Grzegorza Wielkiego, *De temporum ratione* Bedy Czcigodnego, *Żywot św.*

Marcina Sulpicjusza Sewera, *Żywot Karola Wielkiego* Einharda i anonimowe dzieło hagiograficzne *Żywot św. Barbatusa, biskupa Benewentu*. Ta technika kompozycyjna pozwala nam nakreślić sylwetkę mnicha kronikarza. Ewidentnie był to człowiek obeznany z treścią dzieł, które najpewniej należały do zasobów klasztornej biblioteki. Czytał je ze zrozumieniem i umiał wybrać z nich odpowiednie fragmenty, które z kolei spletał w jedną całość, uzupełniając własną narracją. Do takiego wyobrażenia słabo jednak pasują wszystkie te błędy językowe, które ściągnęły na *Kronikę* tak bezlitosną krytykę ze strony G. Pertza. W tym miejscu należy wspomnieć o innym jeszcze problemie, przed jakim stajemy, badając ów tekst. Jak wspominałam, zachował się on co prawda w jednym egzemplarzu, ale wiele poszlak wskazuje, iż nie jest to autograf. Zwłaszcza niedawne wnioski z badań kodykologicznych, jakie zaprezentował P. Chiesa¹, są najmocniejszym argumentem za tym, że mamy do czynienia z kopią, odległą od oryginału o kilka dekad. Niewykluczone zatem, że nie jest to nawet pierwsza kopia. To z kolei każe nam zadać kolejne ważne pytanie: które z nieregularnych form prezentowanych w *Kronice* należy przypisać jej autorowi, a które pojawiły się w wyniku kopiowania?

To ostatnie pytanie było kluczowe dla moich rozważań. Można bowiem potraktować tekst zachowany w rękopisie Chig.F.IV.75 jako wierny i autentyczny zapis pewnego stanu języka. Każdą prezentowaną w nim formę odbiegającą od reguł łaciny klasycznej należałoby wówczas wyjaśniać na gruncie językoznawczym. Takie jednak podejście może badaczy sprowadzić na manowce. W mojej analizie inspirowałam się między innymi postulatem wysuwany przez J. N. Adamsa², który wielokrotnie w swych pracach podkreślał konieczność brania pod uwagę zepsucia tekstowego. Innymi słowy, nie każda nietypowa forma w zapisie jest motywowana ewolucją języka. Przepisujący tekst kopista jest bowiem zawsze narażony na popełnianie błędów kopiowania, które ze zmianami w języku nie będą miały nic wspólnego. Może się na przykład zdarzyć, że skryba pominie przez nieuwagę jakieś słowo lub wręcz cały wiersz tekstu, przez co zepsuta zostanie struktura składniowa zdania. I nie będzie to w żaden sposób dowodem na to, że reguły składniowe uległy jakimś gruntownym przekształceniom. Podobne wnioski dotyczą błędów polegających na złym odcyfrowaniu skrótu, pomylenia jednej litery z inną, o podobnym kształcie, albo błędnego odczytania fragmentu, który stał się nieczytelny wskutek fizycznego uszkodzenia podstawy, z której kopiowano tekst. Powyższe rozważania rozwinęłam w pierwszych rozdziałach mojej

¹ Chiesa, P. (2004), „Benedictus Sancti Andreae de Soracte mon”, w: P. Chiesa i L. Castaldi (red.) *La trasmissione dei testi latini del Medioevo*, Firenze, s. 32-37.

² Na przykład: Adams, J. N. (2013), *Social Variation and the Latin Language*, Cambridge Ms, s. 32-33.

monografii, poświęconych rękopisowi, kwestiom autorstwa i kontekstu kulturowego, w którym dzieło powstało.

W kolejnym rozdziale zaprezentowałam metodologię moich badań. Bardzo ważna jest dla niej struktura tekstu *Kroniki*. W odniesieniu do wielu starożytnych czy średniowiecznych utworów, *emendatio*, czyli wyczyszczenie tekstu z błędów popełnionych przez kopistów (jeden z etapów pracy wydawcy przygotowującego wydanie krytyczne) jest możliwe dzięki porównaniu różnych świadków tekstowych. W przypadku *Kroniki Benedykta* takiej możliwości nie ma. Ale jej kompozycja jest nam tu bardzo pomocna. Cytowane fragmenty innych dzieł zostały przecież skopiowane z rękopisów. Różnice między wersją oryginalną dzieł, na przykład Grzegorza Wielkiego czy Bedy Czcigodnego, a wersją zapisaną w *Kronice* wskazują na pewne błędy, do popełniania których kopista miał tendencję. Przy czym nie powinniśmy zapominać, że poprawność podstawy kopiowania też nie jest gwarantowana. Wśród błędów tych są typowe błędy kopiowania, niezależne od języka, ale są również błędy ortograficzne, w najpowszechniejszym rozumieniu tego słowa. Te ostatnie są ewidentnie motywowane fonetycznie. Najbardziej typowym przykładem może tu być notowanie dyftongu 'ae', charakterystycznego między innymi dla odmiany rzeczowników i przymiotników 1. deklinacji. Wśród językoznawców istnieje konsensus co do tego, że wymowa tego dyftongu upodobniła się, jeszcze w starożytności, do wymowy 'e'. Wskutek tej zmiany fonologicznej konserwatywna ortografia wymagała różnego zapisywania tego samego fonemu. Kopiści, którzy nie byli dość biegli w ortografii, popełniali więc błędy, pisząc 'e' tam, gdzie należałoby napisać 'ae', albo – przez hiperpoprawność – 'ae' tam, gdzie należałoby napisać 'e'. Tego rodzaju pomyłki, niewątpliwie motywowane językowo, odróżnić należy od wymienionych wcześniej, na które język nie miał żadnego wpływu.

Motywowane zmianami fonologicznymi błędy ortograficzne stawiają nas jednak wobec poważnego problemu badawczego, gdyż zmiany w warstwie fonetycznej, zwłaszcza jeśli dotyczą wygłosu, są ściśle powiązane ze zmianami w warstwie morfo-syntaktycznej. Evolucja łaciny doprowadziła bowiem między innymi do ujednoczenia różnych form z zakresu fleksji nominalnej. Zanik wygłosowych *-m* i *-s* oraz zmiany w wymowie samogłosek spowodowały, że, na przykład, w 2. deklinacji formy zakończone na *-o* występowały nie tylko w datiwie i ablatiwie singularis, ale również w nominatiwie, akuzatiwie oraz w akuzatiwie pluralis. Taka sytuacja utrudnia interpretację danych językowych. Jeśli na przykład napotykamy wyrażenie *per regno*, to czy powinniśmy je uznać za dowód tego, że w późnej łacinie przyimek *per* rządził ablatiwem, czy też potraktować je jako przykład formy

akuzatiwu zapisanej z błędem ortograficznym? Interpretacja fonologiczna jest z pewnością prostsza, dlatego też wszędzie tam, gdzie można ją przyjąć, starałam się brać ją pod uwagę. W *Kronice Benedykta* znajdują się jednak formy, których fonetyka nie wyjaśnia, a jeśli ponadto pojawiają się one dość regularnie, trudno się również w ich przypadku powoływać na błędy kopiowania. Jeśli zatem, na przykład, często spotykamy wyrażenia typu *per hostibus* (gdzie przyimek rządzi formą ablatiwu pluralis z 3. deklinacji), to musimy przyjąć, że dla autora tekstu *per* rzeczywiście mogło się łączyć z ablatiwem, co już jest innowacją morfo-syntaktyczną w stosunku do łaciny klasycznej.

Omówieniu zmian w morfo-syntaksie poświęcone są kolejne rozdziały mojej pracy. Zaczynam od wyrażen przyimkowych, by przejść następnie do analizy poszczególnych części zdania. Taki właśnie układ, stawiający na pierwszym planie składnię, uznałam za najdogodniejszy dla mojej analizy. Skoro bowiem forma wyrazu utrudnia nam ocenę, jaki przypadek gramatyczny się pod nią kryje, składnia wydaje się jedynym kryterium pozwalającym zdefiniować, jaką funkcję dany wyraz pełni w zdaniu, a zatem jaki przypadek powinien zostać użyty. Posługując się tą metodą, wyodrębniłam te niezgodne z regułami klasycznymi formy, które najczęściej spotykamy w poszczególnych rolach syntaktycznych. Pozwoliło mi to wskazać, jak najprawdopodobniej przebiegał synkretyzm przypadków w tej części Romanii, w której powstała *Kronika* Benedykta. Ponadto wykazałam, że tekst ten zawiera liczne przykłady potwierdzające zasadę zaobserwowaną u Grzegorza z Tours przez M. Bonnet³, a mianowicie, że nazwy własne mają tendencję do niepodlegania odmianie: forma nominatiwu może pełnić dowolną funkcję syntaktyczną. Nie wszystkie jednak hipotezy dotyczące późnołacińskiej morfo-syntaksy znajdują potwierdzenie w *Kronice*. Na przykład teoria o upowszechnianiu się w łacinie konstrukcji prezentujących model funkcjonalno-typologiczny inny niż normalny dla języków indoeuropejskich (czyli konstrukcji nie akuzatywno-nominatywnych) napotyka, w świetle danych z *Kroniki*, na pewne trudności. Albowiem, chociaż faktycznie, znajdujemy w tym tekście przykłady zastosowania akuzatiwu nie tylko w funkcji patiensia w zdaniach przechodnich, ale również w funkcji podmiotu (na ogół patiensia) w zdaniach nieprzechodnich, a nawet w funkcji agensa w zdaniach przechodnich, to temu "rozszerzaniu" się akuzatiwu niekoniecznie towarzyszy redukcja nominatiwu, wbrew postulatowi F. Planka⁴ i M. Cennamo⁵. Pewien problem interpretacyjny

³ Bonnet, M. (1890), *Le latin de Grégoire de Tours*, Paris.

⁴ Plank, F. (1985), *The extended accusative / restricted nominative in perspective*, w: F. Plank (red.) *Relational Typology*, Berlin, s. 269-310.

stanowią również konstrukcje absolutne. Obok przykładów zgodnego z regułami zastosowania konstrukcji *ablatus absolutus* znajdujemy też zdania, w których wyrażenia imiesłowowe prezentują inne formy fleksyjne. Niestety, często nie sposób jednoznacznie zakwalifikować daną konstrukcję jako *accusativus* lub *nominativus absolutus*, a jeszcze częściej mamy do czynienia z mieszanką przypadków. Dlatego też nie znajdujemy w *Kronice* dobrych przykładów nominatiwu absolutnego ani akuzatiwu absolutnego.

Składnia zdań złożonych stanowi kolejne zagadnienie podjęte w monografii. Szczególnie interesujące wydaje mi się podejście autora *Kroniki* do zdań dopełnieniowych. Tam, gdzie w łacinie klasycznej powinien być *accusativus cum infinitivo*, znajdujemy zdania podrzędne z koniunktywem, ale bez spójnika. Podobne struktury u Grzegorza z Tours omawia między innymi L. Sznajder⁶. Można by więc uznać, że mamy w tym przypadku do czynienia z istotną zmianą syntaktyczną, etapem pośrednim między konstrukcją *AcI* a stosowanym w jej miejsce w łacinie średniowiecznej zdaniem dopełnieniowym ze spójnikiem *ut*. Ta interpretacja nie jest jednak jedyną możliwą. Trzeba mianowicie zauważyć, że użycie przez kopistę liter 'et' w miejsce 'e' w końcówce czasownika może być spowodowane względami fonetycznymi, zwłaszcza że w większości przypadków zamiast liter 'et' zastosowano ligaturę. Tę samą, której używa się na oznaczenie spójnika, czytanego w tych czasach najprawdopodobniej już jako [e]. Użycie nominatiwu zamiast akuzatiwu też można wyjaśnić inaczej niż zmianą reguł składniowych: fakt, że najczęstsze w tych wyrażeniach są imiona własne, każe uznać takie zdania za kolejne przykłady nieodmieniania nazw własnych. Szczególnie ciekawie prezentują się w tym kontekście zdania z orzeczeniami należącymi do grupy *verba iubendi*. Czasowniki te bowiem rządzą regularnie zastosowanymi infinitiwami i akuzatiwami. Fakty te mogłyby wskazywać na odmienne potraktowanie w późnej łacinie konstrukcji typu *raising* i konstrukcji typu *control*. Tak się jednak składa, że zdania z *verba iubendi* są tak bardzo do siebie podobne, że można podejrzewać tu użycie utartej formuły.

W ostatnim rozdziale mojej pracy zajęłam się analizą leksemów, których użycie w *Kronice* odbiega od potwierdzonego w słownikach nie tylko łaciny klasycznej, ale i średniowiecznej. Omówiłam też nieliczne neologizmy zawarte w tym tekście.

⁵ Cennamo, M. (2009), „Argument structure and alignment variations and changes in Late Latin”, w : J. Barddal i S. L. Chelliah (red.) *The Role of Semantic, Pragmatic and Discourse Factors in the Development of Case*, Amsterdam, s. 307-346.

⁶ Sznajder, L. (2003), *Les complétives au subjonctif sans conjoncteur*, w : C. Bodelot (red.) *Les propositions complétives en latin. Grammaire fondamentale du latin, tome X*, Louvain, s. 13-95.

Jak interpretować te wszystkie odstępstwa od reguł? Po pierwsze przeprowadzona analiza pozwala wyciągnąć ogólniejsze wnioski odnośnie kompetencji językowych autora dzieła. Najwyraźniej, choć władał on łaciną w stopniu wystarczającym, by czytać i rozumieć teksty innych pisarzy, to język, którym mówił, odcisnął swój ślad na jego twórczości pisarskiej. Po drugie, możemy zatem uznać *Kronikę* za jeden z ostatnich zabytków dających wgląd w żywy język, który znacznie się już różnił od łaciny klasycznej a nawet poklasycznej.

Omówienie pozostałych osiągnięć naukowo-badawczych

Dorobek językoznawczy

Badania w dziedzinie językoznawstwa można prowadzić z wielu perspektyw, a każda z nich koncentruje się wokół jednego z wielu aspektów języka. Ta mnogość istniejących narzędzi badawczych zawsze wydawała mi się cenna. Ograniczając z jednej strony moje zainteresowania do języków klasycznych, z drugiej chciałam być otwarta na różne nurty badawcze. Podejście diachroniczne w odniesieniu do łaciny i greki do pewnego stopnia samo się narzuca, z uwagi na rolę tych języków w rekonstrukcji języka praindoeuropejskiego. Moje zainteresowania analizą diachroniczną zaowocowały rozprawą doktorską, której znaczna część poświęcona była badaniu etymologii i ewolucji semantycznej wybranych leksemów greckich. Była to praca pod tytułem *Dotyk w poematach Homera i tragedii greckie. Analiza środków leksykalnych i znaczenia kulturowego*. Charakter porównawczy mają również dwie inne moje publikacje: artykuł wydany w *Kontekstach* artykuł „Dach nad głową. Pojęcie „domu” w językach indoeuropejskich”⁷, oraz artykuł opublikowany w *Studia Indogermanica Lodziensia*, zatytułowany „Des exemples de la synesthésie dans les langues indo-européennes”⁸.

W odniesieniu do języka łacińskiego podejście diachroniczne jest szczególnie użyteczne nie tylko przy badaniach form archaicznych i odziedziczonych po praindoeuropejskim, ale również przy analizowaniu procesu powstawania z łaciny języków romańskich. Te ostatnie zagadnienia, i w ogóle studiowanie łaciny późnej, tak zwanej łaciny *vulgaris*, oraz łaciny średniowiecznej, są wciąż nie dość dogłębnie przebadane i w wielu kwestiach brakuje konsensusu uczonych. Oprócz książki podsumowującej moje studia nad łaciną *Kroniki Benedykta ze św. Andrzeja*, poświęciłam zagadnieniom związanym z późną

⁷ *Konteksty* (264-265) 2004, s. 33-36.

⁸ *Studia Indogermanica Lodziensia* 7, 2012, s. 39-48.

łacina również artykuł opublikowany w *Archivum Latinitatis Medii Aevi* pod tytułem „Hominem exire. Une erreur de copiste ou un néologisme médiéval?”⁹, a także trzy wystąpienia na konferencjach (dwa na 18. i 19. International Colloquium in Latin Linguistics i jedno na 11. symposium z cyklu *Latin vulgaire, latin tardif*). Dwa z nich zostały już przyjęte do druku w materiałach pokonferencyjnych.

Teksty łacińskie napisane w średniowieczu powstawały w sytuacji specyficznej dwujęzyczności. W odniesieniu do Italii X wieku był to głównie podział diamezyczny i diatopiczny¹⁰: łacina zarezerwowana była dla komunikacji pisanej i dla wyższych rejestrów języka. Jej użytkownicy jednocześnie w mowie codziennej używali odmiany, która od klasycznej łaciny znacznie się już różniła. Niekoniecznie jednak mieli oni świadomość, że są to dwa różne języki. Wydaje się, że reforma karolińska, która opierała się na postulatcie, by uznawać łacinę za odrębny język, nie upowszechniła się jeszcze w X wieku w północnym Lacjum. Sytuacja wyglądała już oczywiście inaczej we Francji w wieku XII. Francuski i łacina były jednoznacznie postrzegane jako odrębne języki, ale komunikacja odbywała się w obydwu, zwłaszcza wśród duchownych. Dziedzina, w której owa dwujęzyczność miała niebanalne znaczenie, było kaznodziejstwo. Księża uczyli się techniki głoszenia kazań z podręczników i *artes praedicandi* spisanych po łacinie, ale musieli stosować tę wiedzę, głosząc kazania w języku wernakularnym. Wśród ograniczonej liczby kazań zachowanych w dwóch (lub więcej) wersjach językowych, szczególnym przypadkiem jest zbiór kazań modelowych autorstwa Maurycego de Sully, biskupa Paryża w latach 1160-1196. Przez długi czas zdania były podzielone co do wzajemnej relacji obu wersji językowych, łacińskiej i starofrancuskiej. Obecnie przeważa opinia, że wersja łacina jest pierwotna. Porównywanie obydwu tekstów to rodzaj specyficznej analizy językoznawczej, należącej do dziedziny traduktologii. W przypadku kazań Maurycego de Sully, badanie techniki translatorskiej dostarcza dodatkowych argumentów za tym, że tekst łaciński nie jest tłumaczeniem z języka wernakularnego. Rezultaty moich studiów nad tym zbiorem kazań opublikowałam w dwóch tekstach: „Les sermons *ad populum* attribués à Maurice de Sully et leur adaptation française”¹¹ oraz „Entre le latin et ancien français: deux versions des sermons de Maurice de

⁹ *Archivum Latinitatis Medii Aevi: Bulletin du Cange*, 2012, s. 89-95.

¹⁰ Dwa z czterech parametrów analizy socjolingwistycznej zaproponowanych przez A. Mioni, w (2006), *Classical languages, dead languages*, w: U. Ammon, N. Dittmar, K. Mattheier et P. Trudgill, (red.) *Sociolinguistics. An International Handbook of the Science of Language and Society*, tom. 1, Berlin, s. 339-354.

¹¹ *Przegląd Tomistyczny*, XIII/1, 2007, s. 9-112.

Sully”, opublikowanym w pracy zbiorowej zatytułowanej *Traduire en latin au Moyen Âge et à la Renaissance. Méthodes et finalités*¹².

Cechą badań językoznawczych, która wydaje mi się szczególnie cenna, jest możliwość zastosowania narzędzi specyficznych dla lingwistyki przy badaniu utworów literackich, czy szerzej, różnych tekstów kultury. Podobnie jak badania traduktologiczne nad kazaniem Maurycego de Sully mogą przynieść pewne wnioski pomocne przy ustalaniu historii tego dzieła, tak i analiza retoryczna, otwierająca nowe perspektywy interpretacyjne dla literaturoznawstwa, posługuje się narzędziami z zakresu nauki o aktach mowy. W takim właśnie duchu napisałam rozdział „Odyszeusz – historia prawdziwa” opublikowany w pracy zbiorowej *Perspektywy współpracy filologii klasycznej z innymi naukami humanistycznymi*¹³. Podobne narzędzia wykorzystywałam również w artykule „*Musimy się porozumieć – monolog Béréngera w Niepłatnym mordercy E. Ionesco*” (*Forum Artis Rhetoricae*)¹⁴.

Konteksty

Powiązania językoznawstwa z innymi naukami humanistycznym zawsze wydawały mi się szczególnie interesującym terenem badawczym. Już na etapie przygotowywania rozprawy doktorskiej przekonałam się, że analizowanie leksemów, ich etymologii i ewolucji semantycznej może się okazać owocniejsze, jeśli w badaniach uwzględni się również kontekst kulturowy. Praca poświęcona słownictwu związanemu z pojęciem dotyku, zastosowanemu w poematach Homerowych i tekstach tragedii greckiej, wymagała uzupełnienia. Zważywszy na to, że pojęcie dotyku, jako zmysłu, ale również środka komunikacji, wiązało się w starożytności z bardzo ważnymi i interesującymi zagadnieniami kulturowymi, postanowiłam drugą część rozprawy poświęcić właśnie roli dotyku w kulturze.

Potrzeba pochylenia się bardziej nad kontekstem okazała się jeszcze większa w przypadku badania tekstów łacińskich z okresu średniowiecza. W przeciwieństwie do poematów Homera i tragedii greckiej, teksty te są stosunkowo mało znane i mało przebadane. Dość powiedzieć, że łacińska wersja kazań Maurycego de Sully nie doczekała się dotąd wydania. Siłą rzeczy, zajmując się językową stroną zabytków średniowiecznego piśmiennictwa łacińskiego, musiałam się pochylić również nad zagadnieniami dotyczącymi

¹² Pod redakcją F. Fery-Hue, Paris 2013, s. 21-36.

¹³ Redakcja: J. Kwapisz, K. Rzepkowski, W. Sygowska-Pietrzyk, Warszawa 2007, s. 23-42.

¹⁴ *Forum Artis Rhetoricae*, 2(2), 2004, s. 45-55.

transmisji tekstu, paleografii i historii. W przypadku twórczości Maurycego de Sully natknęłam się na przykład na powielane w nowoczesnych publikacjach nieścisłości, czy wręcz błędy, biorące się z niezbyt dokładnego relacjonowania stanowiska dziewiętnastowiecznych badaczy, którzy omawiali kazania średniowieczne. W publikacji pod tytułem „Kazania *ad populum* Maurycego de Sully – problemy z atrybucją”, stanowiącej rozdział pracy zbiorowej *Kaznodziejstwo średniowieczne – Polska na tle Europy*¹⁵ prześledziłam wszystkie opinie badaczy – od XVIII po XX wiek – którzy pochyłali się nad zagadnieniem wzajemnych relacji dwóch wersji językowych kazań Maurycego, i zrelacjonowałam wszystkie interpretacje, które na ten temat powstały. Kazania średniowieczne są ponadto dość specyficzną dziedziną, w której ogromnie ważną rolę pełni relacja tekstu pisanego do wygłaszanego jednorazowo słowa. Przekaz kaznodziei jest również zawsze zakotwiczony w kontekście kulturowym, na co zwróciłam uwagę w innej mojej publikacji („Reforma katechetyzacji laikatu? Średniowieczne kaznodziejstwo w językach wernakularnych na przykładzie kazań Maurycego de Sully”)¹⁶. Naukowcy z całego świata zajmujący się kaznodziejstwem średniowiecznym skupieni są w towarzystwie naukowym, International Medieval Sermon Studies Society, w którym od roku 2014 jestem członkiem Zarządu. Brałam udział w trzech konferencjach organizowanych przez to towarzystwo, dwukrotnie prezentując postery z wynikami moich badań. Opublikowałam również, w *Studiach Źródłoznawczych*, sprawozdanie z jednej z owych konferencji, upowszechniając wśród polskich czytelników informacje o towarzystwie i jego działalności¹⁷. Podobnym popularyzatorskim działaniem było opublikowanie w *Colloquia Litteraria* krótkiej notki o portalu internetowym www.sermones.net, gromadzącym materiały będące przedmiotem zainteresowania średniowiecznych sermonistów¹⁸.

Kiedy zajęłam się *Kroniką* Benedykta z klasztoru św. Andrzeja, zbadanie kontekstu również okazało się bardzo potrzebne. Podstawowe informacje o tym dziele omówiłam w artykule „O średniowiecznym kompilatorstwie i transmisji tekstu na przykładzie *Kroniki* Benedykta, mnicha z klasztoru św. Andrzeja”. Więcej o samej *Kronice*, miejscu i okolicznościach jej powstania piszę w rozdziale pracy zbiorowej¹⁹ zatytułowanym „W

¹⁵ Redakcja K. Bracha, A. Dąbrówka, Warszawa 2014, s.155-170.

¹⁶ W: *Ecclesia semper reformanda. Kryzysy i reformy średniowiecznego Kościoła* (red. T. Gałuszka, T. Graff, G. Ryś), Kraków 2013, s. 57-70.

¹⁷ „15 symposium International Medieval Sermon Studies Society: 14-18 VII 2006”, *Studia Źródłoznawcze* 2007, s. 163-165.

¹⁸ „Strona internetowa dla badaczy średniowiecznych kazań” *Colloquia Litteraria*, 1/2, 2010, s. 201-204.

¹⁹ *Przestrzeń klasztoru, przestrzeń kultury*, red. Ł. Cybulski, J. Pietrzak-Thebault, s. 267-279. Publikacja jest w trakcie procesu wydawniczego i ukaże się nakładem wydawnictwa UKSW.

skryptorium klasztoru św. Andrzeja na górze Soracte”. Jeden z epizodów opisanych w *Kronice* Benedykta, dotyczący śmierci cesarza Juliana Apostaty, przedstawiłam w artykule „Żałosny koniec bezbożnika, albo historia pewnej legendy”, który zostanie opublikowany w *Meandrze* w roku 2016. Kroniki średniowieczne są odrębnym gatunkiem piśmiennictwa, któremu poświęcono ostatnio obszerną publikację encyklopedyczną, *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*²⁰, w której opublikowałam dwa hasła przedmiotowe: „Annales Xantenses” i „Gesta Francorum et aliorum Hierosolymitanorum”.

Kontynuując rozpoczęte przy okazji pisania rozprawy magisterskiej badania nad dramatem antycznym, dwie publikacje poświęciłam także tej dziedzinie studiów starożytnych. Jeden artykuł zawiera niektóre z wyników moich badań nad dramatami Eurypidesa, drugi zaś podejmuje kwestie recepcji tragedii greckiej u Ionesco²¹.

Dorobek dydaktyczny i popularyzatorski

Jako adiunkt w Instytucie Historycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach prowadziłam zajęcia ze studentami historii. Oprócz lektoratu języka łacińskiego były to zajęcia z paleografii łacińskiej i kodykologii. Na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW uczyłam najpierw studentów kulturoznawstwa, prowadząc z nimi również lektorat języka łacińskiego, a także konwersatorium z tradycji antycznej. Później, po otwarciu na UKSW kierunku filologia klasyczna, uczyłam studentów języka łacińskiego, prowadziłam ćwiczenia z paleografii łacińskiej, wykład z podstaw językoznawstwa, a także konwersatorium ogólnowydziałowe o recepcji antyku w filmie. Ze względu na niewielką liczbę studentów, moje osiągnięcia w promowaniu prac licencjackich są, niestety, skromne. Wypromowałam tylko jedną pracę, której przedmiotem był komentowany przekład czterech listów Cycerona.

Do wymienionych wyżej osiągnięć dodam jeszcze dorobek popularyzatorski, na który składają się przede wszystkim liczne artykuły w czasopiśmie *Mówią wieki*, a także kilka przekładów. Z języka greckiego przełożyłam, we współpracy z L. Nieściorom OMI, traktat Ewagriusza z Pontu, *O sporze z myślami*. Z języka łacińskiego – sześć artykułów z traktatu *O mocy Boga* św. Tomasza z Akwinu, kilka monastycznych reguł galijskich, opublikowanych w tyńieckiej serii „źródła monastyczne”, a także, oczekujący na publikację, utwór poetycki

²⁰ Redakcja G. Dunphy, tomy 1-2, Leiden 2010.

²¹ „Seks i przemoc. Małżeństwo w tragediach Eurypidesa” *Colloquia Litteraria* 1/2, 2010, s. 13-36, oraz Eugène Ionesco a teatr antyczny w: I. Mikołajczyk (red.) *Studia Graeco-Latina V (Collectanea Classica Thorunensia XIII)*, Toruń 2007, s. 163-17.

Alana z Lille, *Liber Parabolarum*, którego przekład przygotowałam wraz ze wstępem i przypisami. Wydawnictwo Bellona opublikowało kilka książek przetłumaczonych przeze mnie, między innymi popularno-naukową pracę M. Angolda *Czwarta Krucjata*. Najwięcej przekładów przygotowałam z języka francuskiego. Za najważniejsze z nich uważam niezwykle wartościowy podręcznik kodykologii i paleografii, pod redakcją P. Gehina, *Jak czytać rękopis średniowieczny*, oraz napisane w XVII wieku pamiętniki Philippe'a Duponta o życiu i czynach Jana III Sobieskiego. Z języka francuskiego na polski przełożyłam natomiast książkę prof. J. Domańskiego, *Tekst jako uobecnienie*. Została ona przyjęta do druku przez wydawnictwo Peter Lang.

Do działań popularyzatorskich mogę również zaliczyć wystąpienie z wykładem o toposie katabazy w kulturze starożytnej oraz jego recepcji w czasach nowożytnych – wykład wygłoszony był w ramach cyklu „Laboratorium Filologii Klasycznej” prowadzonego w Instytucie Filologii Klasycznej UW. Ponadto moje badania nad *Kroniką* Benedykta przedstawiłam także w ramach cyklu „Hortus Deliciarum” organizowanego przez Pracownię Słownika Łaciny Średniowiecznej PAN. Wykład był transmitowany w Internecie (<https://www.youtube.com/watch?v=qnBcArULBNo>).

Beata Sptera - Karpuk